

## Bezsilność

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

Bajeczka na początek.

**O**powiem wam bajeczkę: Daleko, daleko za siedmioma górami za siedmioma rzekami i za siedmioma morzami mieszkała piękna jak róża i niewinna jak lilija królowna która często mówiła: O kurwa mać jakżesz ode mnie jest wszędzie daleko. Królowna tak była przygnębiona tymi odległościami, że nie chodziła ani do fryzjera ani do kosmetyczki ani nawet, co zakrawa na zupełną niemożliwość, nie chodziła do krawcowej. Ta nieszczęśliwa królowna pewnego razu spacerując po pałacowych ogrodach spotkała siedzącego pod drzewem starego, ubogiego mędrca, który jak to w bajkach i tylko w bajkach bywa, był niezwykle szczęśliwy i ciągle się uśmiechał.

- Z czego tak się cieszysz stary wyleniały koźle? - zapytała nieszczęśliwa królowna.

- Jestem bardzo szczęśliwy, ponieważ mieszkam tak daleko od swoich bliźnich, że nie mogą oni mnie ani po cichutku okradać, ani oszukiwać ani, za pomocą aparatu państwowego, nie mogą mnie rabować w sposób jawny a bezczelny. Nie mogą mi także do znudzenia głądzić, że jestem dzięki nim szczęśliwy pozostawiając sprawę mego szczęścia wyłącznie mnie.

- Wielce szanowny staruszkule — przemówiła zawstydzona królowna — bardzo cię przepraszam. Co prawda wyglądasz rzeczywiście na starego capa, ale mądrości w tobie jest tyle ile urody we mnie. Ponieważ dobrze by było żebym oprócz urody miała trochę rozumu w głowie, więc powiedz mi jak to jest, że to co jest dla mnie przyczyną udręki, stanowi dla ciebie powód do zadowolenia.

- Po prostu powinnaś obiektywnie patrzeć na rzeczywistość. Na pewno jest niewygodnie daleko jeździć do fryzjera i kosmetyczki, ale dzięki temu, że mieszkasz tak daleko od centrów cywilizacji możesz zbudować społeczeństwo w którym nie będzie tego wszystkiego co zatruwa ludziom życie w tamtym dalekim społeczeństwie.

Koniec bajki — morał oczywisty: w bajkach można zbudować ludziom szczęście.

\*

To była bajka. Rzeczywistość jest inna. Zarówno dawno, dawno temu jak i dzisiaj jesteśmy skazani na życie w społeczeństwie. Dodatkowo ludzie tacy jak ja są zdani życie w konkretnym społeczeństwie. Ja jestem Polakiem i chcę żyć tutaj w Polsce a nie na przykład w USA, gdzie nie trzeba być wcale wysokiej klasy cwaniakiem, żeby żyć kosztem szerokich rzesz frajerów, których los na całym świecie jest jednaki, to znaczy sprowadza się do utrzymywania własnym kosztem prosperity tychże cwaniaków.

Czytuję artykuły w Racjonalistcie. Większość tych publikacji bardzo mi się podoba co do ich treści. Jednak oprócz treści czytam także między wierszami: Otóż w wielu artykułach spotykam się z mocnymi, czasami inwektywnymi określeniami pod adresem tych, którzy nam obecną rzeczywistość budują. Moim ulubionym autorem jest Leon Bod Bielski. Gdybym należał do kapituły Nagrody Literacko-Filozoficznej Za Walkę Z Głupotą Przeogromną, to za artykuł „Poszukiwacze Krasnoludków” (str. 2761) dałbym mu pierwszą nagrodę. Otóż nawet u tego autora, że nie wymienię siebie przez skromność, w wielu artykułach jest mnóstwo nie hamowanej złości pod adresem tych, którzy tak umiejętnie, z takim wyczuciem klimatu społecznej głupoty budują świetlaną przyszłość sobie i przyszłym pokoleniom swoich potomków, kosztem nędzy szerokich rzesz naszego społeczeństwa już teraz, a także co o wiele gorsze, kosztem staczania się naszej gospodarki w przepaść, a budżetu ku załamaniu w najbliższych latach.

Co leży u podstaw tych mocnych słów, tych inwektyw, tych określeń pełnych słusznej nienawiści? Jediną przyczyną jest bezsilność. Aby wyjaśnić jak ścisła jest współzależność między bezsilnością a mocą i dosadnością wypowiedzi słownej ucieknę się celowo do prymitywnego przykładu:

Na co dzień obserwuję matki, posiadające dzieci rozpuszczone do granic niemożliwości, które strofują te swoje pociechy, wyzywają je od niedobrych dzieci, kary boskiej, od istot niewdzięcznych, diabelskiego nasienia itp. Z reguły to strofowanie odbywa się podniesionym głosem a najczęściej matka wrzeszczy na swego potomka dodatkowo grożąc mu surowymi karami. Dziecko przyzwyczajone do tego tak normalnego i zupełnie bezsilnego zachowania

swojej mamy w ogóle na te wrzaski nie reaguje. Zawsze kiedy widzę takie sceny przypomina mi się zdarzenie z 1942 roku. Jechałem z moją mamą tramwajem w części dla Untermenschów. W przedniej części tramwaju za przegrodą siedziało kilku nadludzi. Między innymi jakiś oficer S.A. z panią ubraną po cywilnemu. Obok tej Niemki klęczało na ławce jej cztero, może pięcioletnie dziecko i patrzyło przez okno. Było to zimą i szyba była oszroniona. Dziecko zlizywało szron z szyby. Matka, mimo, że zajęta rozmową z oficerem, zauważyła to i powiedziała spokojnym głosem: Nie liź brudnej szyby — i natychmiast wróciła do kontynuowania konwersacji ze swoim rozmówcą. Po chwili dziecko znowu zaczęło lizać szybę. Mama nie przerywając rozmowy uderzyła swego synka tak silnie w twarz, że dziecko się wywróciło i uderzyło głową o ławkę. Mama nie zainteresowała się skutkami tego upadku tylko dalej rozmawiała z oficerem. Ja nie pochwalam takiego postępowania z dziećmi, zaś fakt ten przytaczam nie po to aby oceniać metody wychowawcze lecz jedynie żeby stwierdzić istotę rzeczy:

Jeśli jesteśmy bezsilni to używamy mocnych słów, wyszydzania, wrzasku i obraźliwych określeń.

Jeśli posiadamy możliwość i umiejętność skutecznego działania, to działamy skutecznie, co po prostu wyklucza wyżej wymienione działania zupełnie nieskuteczne. Wyklucza bezsilność.

Po tych nudnych, niewesołych rozważaniach teoretycznych przejdźmy do rzeczywistości, dla odmiany nie wesołej, lecz tragicznej.

Na bramie do piekła A. Dantego widniał napis: Porzućcie wszelką nadzieję. Czy nasza obecna bezsilność jest zupełnie beznadziejna?

Moim zdaniem w pewnych cząstkowych działaniach jesteśmy w stanie drogą perswazji zmienić w jakimś drobnym stopniu sytuację na lepszą. Takich kierunków działań zapewne jest wiele, ja opiszę jeden. Jest nim uświadamianie ludziom rozbieżności między hasłem a jego skutkiem i eliminowanie hasła społecznie szkodliwych. Szczególnie tragicznym hasłem jest nakaz: Miłuj bliźniego swego. Hasło jest piękne ale skutki jego stosowania straszne. Przez kilka stuleci Kościół kat. w imię tego hasła zwalczał wszelkie inne religie, których uprawianie prowadzi prosto do piekła. Dlatego właśnie zmuszano torturami hiszpańskich Żydów do przechodzenia na jedynie słuszną wiarę katolicką, a ponad osiem milionów czarownic spalono na stosach. Dlatego Święte Oficjum torturami zmuszało ludzi do przyznawania się do kontaktów z diabłem, a następnie w celu uratowania duszy tych pobratymców szatana oddawano ich w ręce katów ze słowami: postępujcie z nimi łagodnie, i palono tych żywych ludzi na stosie. Wszystko to w imię miłości do bliźnich, którym w ten sposób zapewniano zbawienie. Terror stalinowski miał za jedyny cel szczęście ludu pracującego miast i wsi, czyli innymi słowami też o miłość bliźniego tu chodziło. W ramach tych działań w najżyźniejszej krainie ZSRR, czyli na Ukrainie, doprowadzono do śmierci z głodu kilka milionów ludzi, a ilu zmarło w tajgach Sybiru dokładnie nie wiemy.

Według mojej oceny jedyną radą na tragiczne skutki hasła o miłości bliźniego jest żądanie natychmiastowej weryfikacji czynem kierowane do głosicieli tego hasła. Jeśli na przykład ktoś mieszkający w kilkupokojowym dobrze ogrzonym mieszkaniu mówi nam o miłości bliźniego, a akurat ma to miejsce w kraju w którym jest mnóstwo bezdomnych, to należy natychmiast pytać czy ten spec od miłości bliźniego zechce przyjąć do swego mieszkania przynajmniej jednego bezdomnego. Zwracam uwagę, że tego rodzaju weryfikacja musi mieć charakter ilościowy. Niedawno przywieziono z Iraku dwoje dzieci, którym uratowano zdrowie, czy nawet życie dzięki działaniom terapeutycznym w Polsce. Należy od razu pytać ile tysięcy dzieci w Iraku poszkodowanych przez wojnę, jak na przykład ten chłopczyk, któremu wybuch amerykańskiej bomby urwał obie ręce, taką pomoc uzyskać? A tak ogólnie mówiąc jeśli ktoś w Polsce głosi miłość bliźniego, a sam nie jest biedakiem, to na pewno jest hipokrytą, bo gdyby szczerze traktował miłość bliźniego to musiałby postępować tak jak to zalecał Jezus: co masz sprzedaj, a pieniądze rozdaj ubogim.

Są to jednak działania cząstkowe. A co z rozwiązaniami generalnymi? Jeden mój bliski (poglądami) znajomy, często publikujący w Racjonalistcie twierdzi, że jakiegokolwiek oddziaływanie na klerykalnie usposobione masy naszego społeczeństwa jest bez sensu, że trzeba czekać aż wymrze stare pokolenie, a następne pokolenia normalną koleją losu, oraz dzięki działalności „Racjonalisty” będą coraz bardziej racjonalne. Myślę, że to samo, w mniemaniu tego mojego znajomego, dotyczy zmian w wyrobieniu politycznym polskiego społeczeństwa. Moim zdaniem sprawy w Polsce mogą się potoczyć różnie w zależności od szybkości przebiegu skomplikowanych procesów ekonomiczno-socjologicznych, procesów tak skomplikowanych, że nie ma możliwości rokowania ich wzajemnej prędkości a więc i wyników.

Zacznijmy od sprawców. Mój znajomy złodziej twierdzi, że główną przyczyną dokonywanych przez niego kradzieży są tekturowe drzwi w nowym budownictwie, marne zamki w drzwiach i twarde sen domowników. Ci którzy uważają, że mój znajomy doręczyciel (cudzej własności do własnej kieszeni) ma rację nie powinni czytać dalszego tekstu.

Ludzie rozsądni rozumieją, że aktualny stan rzeczy w Polsce jest w dużej mierze skutkiem naszego działania, a głównie „niedziałania”.

Po zawaleniu się PRLu z przyczyn wyłącznie ekonomicznych, zaistniała konieczność zmiany nieefektywnego systemu gospodarki państwowej na optymalny ekonomicznie czyli prywatny. Prywatyzacja, a więc wszelkie działania związane z umożliwieniem przejścia własności państwowej, czyli naszej, w prywatne ręce, stworzyło ogromną okazję do robienia ogromnych kantów na ogromną skalę. Polak potrafi, więc potrafił. Tych, którzy by potencjalnie potrafili było bardzo wielu ale dojście do koryta posiadało nie wielu. Ludzie ci, wspomagani przez całe zespoły radców prawnych, rzeczoznawców buchalteryjnych, karnistów i ekonomistów, stworzyli pierwsze modele korupcyjnej działalności na wielką skalę. Ich majątki z wysokości pensji wychowawcy więziennego, lub dyrektora państwowego przedsiębiorstwa wzrosły w ciągu kilku miesięcy do milionów nowych złotych. Tych magnatów finansowych, wbrew domniemaniom szarego obywatela, jest bardzo nie wielu. Ale oprócz nich są ci inni. Ci inni to ci którzy się na ten smalec nie załapali, a wiedzą jak to było robione. Druga grupa tych innych, to ludzie, którzy (nie bez powodu) są po prostu spolegliwi i w pełni zaufani. Trzecia grupa to ci, którzy dali forszę tym którzy mieli dojścia. Wszystkie grupy tych „innych” lokowano na ciepłych posadkach państwowych dzięki czemu ilość biurokratów i biur (biurła to rodzaj żeński od biurokraty) wzrosła o 40% słownie: czterdzieści w porównaniu do liczebności tej klasy w PRLu. Tych co się nie zmieścili lokowano w radach nadzorczych, a to znaczy, że facet za kilkugodzinny udział w posiedzeniu rady nadzorczej raz na miesiąc dostawał (i dostaje), też tylko raz na miesiąc tyle forsy ile bierze do kieszeni miesięcznie jedna prostytutka klasy zerowej, czyli dwóch posłów albo trzech prokuratorów. Do rad nadzorczych nadawał się każdy, który umiał zapamiętać kiedy ma głosować na tak a kiedy na nie.

Następną grupę pijawek stanowią ludzie, których działalność była (i jest) też w pełni legalna. Otóż mimo ogromnych wysiłków prywatyzacyjnych nie wszystko dało się tak wycenić, żeby się zaleźli chętni do kupna. Najlepszym przykładem jest górnictwo. Aby zapewnić wystarczającą ilość synekur tworzone różne jednostki organizacyjne o różnych śmiesznych nazwach do których przyporządkowywano kilka deficytowych kopalni. Na czele takiej zbiorczej instytucji stoi dyrektor naczelny, dyrektor techniczny, dyrektor administracyjny, kierownik d/s marketingu, jego zastępca, szef od reklamy i jeszcze paru innych. Każdy dyrektor bierze co miesiąc pensję w wysokości kilkunastu tysięcy złotych i każdy ma sekretarkę, która zarabia te marne dwa tysiące złotych. **Cała ta dyrekcja kieruje instytucją do której skarb, czyli my wszyscy łącznie z emerytami i rencistami, dopłacamy.** Oczywiście wystarczyłoby uzależnić zarobki dyrekcji od zysku przedsiębiorstwa i to legalne okradanie społeczeństwa uległoby znacznej redukcji.

Obecnie przejdźmy do typowych przykładów korupcji.

Najwcześniejsze (po upadku PRLu) duże afery ewidentnie korupcyjne, to użytkowanie przecieków pochodzących od najwyższych dostojników administracji. W oparciu o takie informacje można z wyprzedzeniem w stosunku do działań prawodawczych, robić biznes o stopie zysku wyższej niż w hurtowym handlu narkotykami. Do tego typu afer należała afera *schnapsgate*, jako jedna z wielu, bo społeczeństwo dowiadywało się w tamtych czasach tylko o niewielu z faktycznie wykrytych afer, zaś afer nie wykrytych było więcej od wykrytych.

W następnym etapie apetyt na robienie astronomicznych interesów poczuło wielu ludzi. Mieli oni apetyt, mieli pieniądze, ale nie mieli dostępu do tych ludzi którzy to mogliby umożliwić. W ten sposób wytworzył się nowy rynek popularnie nazywany handlem żywym towarem. W świecie przestępczym istnieje wiele poziomów profesjonalnych. Pariasami tego świata są hurtowi handlarze narkotykami. Na topie znajdują się handlarze żywym towarem. Ci ostatni badają rynek i starają się z wyprzedzeniem przewidzieć w jakich dziedzinach będzie największy popyt na „dojście”. Następny etap to badanie wytypowanego środowiska, wybór odpowiednich osób, a w końcu stopniowe uzależnianie tych ludzi od siebie, naprzód udziałem w bardzo rentownych, ale prawie uczciwych biznesach, a później w innych mniej uczciwych. Po wystarczającym uzależnieniu sprzedaje się takiego delikwenta zainteresowanym.

Mniej więcej w okresie przypadającym na bujny rozwój handlu żywym towarem zaczął się wyczerpywać rynek prywatyzacyjny. To co można było zrobić z ryzykiem minimalnym lub

średnim już zostało sprywatyzowane, zaś zupełny brak zabezpieczeń prawnych przed prywatyzacją mającą na celu wyłącznie likwidację sprywatyzowanych polskich zakładów jako produkcji konkurencyjnej dla przedsiębiorstw z państw zachodniej Europy, otworzyło nowe pole do działania dla ludzi lubiących ryzyko. Tą nową dziedziną była likwidacja mas upadłościowych. Była, jest i jeszcze długo będzie, bo przedsiębiorstw bankrutujących raczej przybywa.

Następną dziedziną legalnej przestępczości są super- i hipermarkety. Te duże przedsiębiorstwa handlowe, dzięki niskim kosztom własnym pojedynczej transakcji i skrajnemu wyzyskowi personelu, co też obniża koszty własne, skutecznie likwidują sieć drobnych sklepów już obecnie. Jest to etap początkowy. Monopolizacja w Polsce jest ścigana przez urząd antymonopolowy, ale ten urząd nie może przeszkodzić prywatnemu spotkaniu właścicieli supermarketów na których ustalą oni zupełnie prywatnie i bez tworzenia jakichkolwiek dokumentów pisanych czy nagrywanych wspólne działania.

Wszystkie wyżej opisane procesy skutkują tragicznym ubożeniem skarbu państwa. Rząd ratuje finanse podnosząc i tak już wysokie podatki. Takie postępowanie na kilka sposobów powoduje dalsze zubożenie kraju: po pierwsze część przedsiębiorców przenosi swoją działalność komercyjną poza granice celne naszego kraju. Osobiście znam Włocha, który do niedawna z włoskich materiałów, włoskich nici i włoskich guzików produkował w Polsce ciuchy ze względu na bardzo niską cenę pracy w naszym kraju. Obecnie przenosi tę produkcję do Lwowa bo tam i praca tańsza, i podatki niższe, więc już u nas podatków nie będzie płacił. Zwalniani z likwidowanych przedsiębiorstw ludzie powiększają armię bezrobotnych. Trzeci skutek to proporcjonalny do wzrostu obciążeń fiskalnych wzrost puli ukrywanych dochodów, czyli powiększanie szarej strefy. Obecna sytuacja polityczno-społeczna, a głównie ogromna biurokracja w aparacie ścigania, prowadzi do rozkwitu zorganizowanej przestępczości w naszym pięknym kraju. Do przestępczości rodzimej dochodzi działalność najmniej sprawnych, bo najgorzej zbudowanych organizacji przestępczych rosyjskich i czeczeńskich. Na nasze szczęście wielkie i silne mafie ze wschodu są raczej zainteresowane zagospodarowaniem USA oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Jedynym procederem kryminalnym wspomagającym naszą gospodarkę jest pranie brudnych pieniędzy. To określenie używane przez gangsterów, prokuratorów i prasę oznacza legalizację niezbędną przy transferze kapitału z przedsięwzięć o wysokiej stopie zysku do przedsięwzięć o niskiej stopie zysku. Aby takie działanie było sensowne ekonomicznie, musi istnieć odpowiednia relacja między stosunkiem stóp zysku a stosunkiem ryzyka całkowitego obu tych przedsięwzięć. Ponieważ w wielu procederach kryminalnych zagrożenie w naszym kraju jest minimalne, więc pierze się głównie kapitał zagraniczny, a zysk przekraczający nawet 30% zostaje w Polsce.

Wszystkie wyżej opisane procesy powodują szybkie bogacenie się bogatych i powolne, ale stałe ubożenie biednych.

Ci biedni reagują w różny sposób. Do najpopularniejszych zachowań należy rozpacz i łzy tych którzy widzą swoją tragedię, a zupełnie nie widzą żadnej drogi wyjścia. Poczucie ich własnej tragedii i własnej bezsilności po prostu paraliżuje tych ludzi. Bardziej aktywni postępują dokładnie tak jak poprzednio opisana matka rozpuszczonego dziecka, to jest przeklinają obecną rzeczywistość, układają kawały wyśmiewające obłudę i zakłamanie rządzących a najbardziej aktywni z tej grupy nawet się odgrają: My wam pokażemy!

Jednak powoli, bardzo powoli narasta w coraz szerszych masach nędzarzy poczucie konieczności przeciwstawienia się obecnej sytuacji. Tu dochodzimy do sytuacji typowej dla wyścigów. Ale nie wyścigów sportowych na stadionie. Na stadionie sprawa jest prosta: sportowiec pędzi ile sił w nogach i w płucach za te duże pieniądze które za to pędzenie bierze. Chodzi mi o wyścig o wielką stawkę gdy złodziej ucieka a okradziony go goni. Tutaj im prędzej złodziej ucieka tym prędzej okradziony go goni, więc mamy do czynienia z dodatnim sprzężeniem zwrotnym. W skali społecznej sprowadza się to do powolnej ale narastającej w czasie radykalizacji mas nędzarzy.

A co będzie dalej?

Możliwe są dwa skrajne scenariusze i cały wachlarz pośrednich.

Scenariusz pierwszy to rozwiązanie demokratyczno-parlamentarne: Wystarczająco liczna grupa ludzi uczciwych a przy tym mądrych, a więc przewidujących, zakłada siedemdziesiątą ósmą z kolei partię, która zyskuje poparcie większości bezwzględnej i tworzy taki rząd, którego głównym zadaniem jest niedopuszczenie do rewolucji i redukuje wszelkie te wydatki budżetowe, które nie są niezbędne. Likwiduje zupełnie bezsensowne a drogie inwestycje w

rodzaju naszego udziału w okupacji Iraku, likwiduje wszelkie przywileje fiskalne poczynając od kleru i przedsiębiorstw zagranicznych, równocześnie promując polskie inicjatywy gospodarcze oraz drogą daleko idących oszczędności hamuje rozszerzanie się stref nędzy. Co do takiej możliwości odwołuję się do powiedzenia arcybiskupa gnieźnieńskiego: ...wszystko to być może jednakże ja to między bajki włożę.

Druga ewentualność to dalsza powolna radykalizacja społeczeństwa, która w dalekiej przyszłości doprowadzi do rewolucji, a w jej wyniku do dalszego pogłębienia się nędzy tym razem całego społeczeństwa, z wyjątkiem tych, którzy na długo przed rewolucją uciekną za granicę.

Istnieją jednak ewentualności pośrednie. Tutaj cała nasza nadzieja w Unii Europejskiej.

Jak nas niedawno agitowano do głosowania za przystąpieniem Polski do UE, to bez końca wyliczano ile pieniędzy od tej Unii dostaniemy na różne nasze potrzeby. Były to informacje formalnie prawdziwe, tyle że była to prawda nie cała. Cała prawda wygląda tak: Na rolnictwo dostaniemy od Unii tyle a tyle pieniędzy, **jeśli zrobimy to a to i wyłożymy z własnej kieszeni tyle a tyle pieniędzy**. „Zrobimy to a to” — to oznacza między innymi: wprowadzimy system Ajax. Wprowadzenie tego systemu to nic trudnego, ale to wielki szmal dla wprowadzających. Na wielki szmal jest wielu chętnych i trudno się pogodzić kto będzie wprowadzał i brał kasę, a kto będzie się przyglądał i zazdrościł. Więc system do dnia dzisiejszego nie został wdrożony.

Najlepszym przykładem możliwego biegu zdarzeń jest budowa przez Polskę autostrad. To co poniżej to są jedynie przewidywania i wcale nie jestem pewny, że dokładnie tak będzie. Jednak taki przebieg zdarzeń jest najbardziej prawdopodobny: Francja a szczególnie Niemcy są zainteresowani eksploatacją rynków państw byłego ZSRR. Już przed paru laty jeszcze za rządów profesora Bucka pod pretekstem **przyszłego** wstąpienia Polski do Unii Europejskiej czyli tego, że nasza wschodnia granica stanie się w **przyszłości** granicą Unii, skłoniono nas przed paru laty do wprowadzenia tak restrykcyjnych przepisów w odniesieniu do handlu ze wschodem, że z dnia na dzień ten handel wygaszono. Tysiące polskich rodzin handlujących na hurtowych giełdach spożywczych straciło środki do życia a dziesiątki tysięcy producentów tej żywności straciło zbyt na swoje produkty. Ten wschodni rynek natychmiast został opanowany przez państwa Unii Europejskiej, głównie Niemcy, które same są importerem żywności no i są o wiele dalej od Ukrainy i Rosji niż Polska. Żeby dobrze handlować trzeba posiadać dobrą komunikację z kontrahentem. Stąd właśnie tak duże dotacje Unii na rzecz budowy autostrad przez Polskę.

Bajeczka na zakończenie

Pani Unia mówi: Kochani Polacy! Jest oczywiste, że posiadanie przez Was takich fajnych autostrad jakie my już mamy, jest dla Was bardzo ważne. Ponieważ jesteście biedni i nie macie forsy na ich budowę, to my Wam damy dużo, dużo forsy jako bezzwrotną dotację. Wy weźmiecie tą forsy stanowiącą więcej niż połowę kosztów, dołożycie resztę i zbudujecie. Dzięki temu sami będziecie jeździć jak po maśle no i od nas będziecie pobierać myto za przejazd naszych TIRów Waszymi autostradami.

W rzeczywistości ta część którą my mamy dołożyć stanowi więcej niż na budowę i konserwację dróg i mostów w całej Polsce rocznie się łoży. Dlatego my nie damy tej naszej doli i nie dostaniemy ani grosza od Pani Unii.

Nie myśl Kochany Czytelniku, że z przytoczonych powodów nie będzie u nas autostrad. Będą.

Pani Unia po stwierdzeniu (z ogromnym zdziwieniem) że my tych pieniędzy nie bierzemy powie tak:

Kochani Polacy! Ponieważ z nieznanym mi względów nie chcecie brać naszej forsy, którą ze szczerego serca chcieliśmy Wam dać, więc pójdziemy w naszej szczodrobliwości jeszcze dalej i zbudujemy WAM i u was autostrady w stu procentach za nasze pieniądze. Wy nie dacie ani grosza a my będziemy amortyzować koszt budowy z opłat za przejazd. Jak tylko odbierzemy naszą forsy bez żadnych procentów autostrady staną się Waszą własnością — tu Pani Unia się uśmiechnęła, pogłaskała Polaków po główkach i na zakończenie powiedziała:

Jak widzicie tak Was kochamy, że zbudujemy Wam autostrady zupełnie za darmo.

Amortyzacja autostrady trwa kilkadziesiąt lat w normalnych warunkach. U nas będzie trochę inaczej. Wysokość opłat za każdą usługę w systemie wolnorynkowym ustala usługodawca i jest to zupełnie normalne. Przecież jak dajemy buty do naprawy to płacimy tyle

ile ustali szewc. Otóż właściciele tych autostrad ustalą dla samochodów osobowych wysokie opłaty. Dla TIRów opłaty będą tak wysokie, że w ogóle nie będzie się opłacało TIRom po tych autostradach jeździć. Prawo Unii, zresztą nasze też, zabrania w usługach publicznych brać od bruneta więcej niż od rudego nie mówiąc już o łysym. Jeśli jednak ktoś korzysta ze swojej własności to oczywiście sam sobie nie płaci. To też jest rzeczą normalną na całym świecie. No więc jeśli się okaże, że właścicielami tych autostrad są przedsiębiorstwa transportowe z Niemiec i Francji to ich TIRy będą jeździć za friko. Podobne skutki ekonomiczne dotkną naszego hutnictwa. Takich sztucznie wytworzonych sytuacji może być więcej. Do tego dołożą się skutki zupełnie naturalne. Tutaj najlepszym przykładem jest produkcja mleczarska. Jeśli wstąpimy do Unii Europejskiej, to nasze produkty będą musiały być zgodne z wymogami obowiązującymi w Unii. Jest to w pełni uzasadnione w ogóle a w szczególności w stosunku do żywności. Obywatel Niemiec czy Francji nie życzy sobie, żeby z chwilą wstąpienia Polski do Unii ser czy mleko kupowane w jego sklepie było pod względem zdrowotnym mniej bezpieczne niż dotychczas. Problem w tym, że tylko bardzo mały procent naszych zakładów mleczarskich spełnia wymogi unijne, a z pozostałych nie więcej jak dziesięć procent jest w stanie te wymogi spełnić. Dla reszty wynoszącej co najmniej siedemdziesiąt procent taka modernizacja jest ze względów finansowych nieosiągalna.

Nie mam zielonego pojęcia jak wielka ilość polskiej produkcji i polskich usług jest zagrożona zupełną lub częściową likwidacją według jednego z dwóch wyżej przytoczonych schematów i czy oprócz wymienionych są jeszcze inne.

Jednak takie globalne wygaszanie polskiej działalności gospodarczej jest bardzo prawdopodobne i w tym jedyna nasza nadzieja. Przecież jeszcze w dziewiętnastym wieku mocarstwa tej rangi co Rosja czy Austria wyraźnie bały się ruchów rewolucyjnych w Polsce. Te mocarstwa nie bały się militarnych działań naszych powstańców, lecz fermentu jaki nasze powstania powodują. Ładne piosenki w rodzaju Warszawianki i Tysiąc Walecznych świadczą, że te obawy miały swoje uzasadnienie. Jeśli moje przewidywania się sprawdzą to ich jedyną możliwą i bezpośrednią konsekwencją dla naszej gospodarki będzie scenariusz argentyński a do tego raczej państwa Unii nie dopuszczają.

Zobacz także te strony:

[Oblicza korupcji](#)

### **[Andrzej S. Przepieździecki](#)**

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki ["Szkoła życia"](#) (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-11-2003)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2901>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie

prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)